

DANSING W CYGANERII

Był rok 1940 - pochmurny, zimny dzień październikowy.

Lwów był szary ponury - ludzie smutni.

Aresztowania, wywozy na Sybir, zwolnienia z pracy, terror i szykany NKWD, bieda, głód, niesamowite sceny i awantury w kolejkach t.zw. "oczeretach" o zdobycie kawałka chleba czy parę deka cukru - zaczęły powoli wyciskać piętno na twarzach ludzkich.

Biegłam na popołudniowe wykłady do Szkoły Sztuk Plastycznych, której byłam słuchaczką. Pędziłam z obiadu u ciotki, która kazała mi przychodzić, widząc, że głoduję i nienię w oczach.

Z ulicy Kłuszyńskiej przez Pijarów, Głowińskiego, Piekarską gnałam tak dwa razy dziennie aż na Snopkowody pod Stryjski Park.

Dochodziłam właśnie do wylotu Piekarskiej na plac Bernardyński.

Na rogu mieścił się duży gmach Hotelu Krakowskiego - od strony ulicy Piekarskiej była dawniej "Cyganeria" - nocny lokal.

Tam, w dużych salach restauracji hotelowej na parterze i w salach "Cyganerii" mieścił się Sąd.

Słyszałam dużo o tym hotelu - mówiło się cicho, w domu, że tam NKWD sądzi przestępców politycznych, tam zapadają wyroki śmierci, stamtąd idą transporty więźniów na zsyłkę.

Nieraz, przechodząc tamtędy, patrzyłam z niedowierzaniem na te drzwi, na te schody, na okna. Tak niedawno przecież bywałam tam roześmiana, beztroska, tak spragniona flirtu, tańca... a tu nagle zniknęło wszystko, nawet wspomnienia spłoszone uciekały wobec tego ponurego widma, tych tępych pysków enkawudzistów.

Pędziłam co tchu i nagle tuż przed wejściem do Cyganerii wyrósł przede mną tłum ludzi.

Myślałam, że jakiś wypadek. Ale nie było zgiełku, komentarzy żadnych - żadnego ruchu. Ludzie stali jacyś bardzo skupieni, cisi i czekali.

Byłam ciekawska, lubiłam zresztą sensacje. Stałam i ja. Zaczęłam pytać, czego stoją, na co czekają.

Jakaś smutna, starsza pani wyszeptwała, że mają wyprowadzić więźniów z rozprawy.

Jakby prąd przeleciał po mnie. -

Przed chodnikiem stała okropna kibitka - dokoła niej pełno żołnierzy o kałmuckich gębach. Gdy tłum trochę falował, krasnoarmiejcy robili porządek, roztrącając ludzi, odsuwając dalej od samochodu. Dawaj nazad i dawaj nazad! Odejdź! -

Ale tłum stał - ciżba rosła. Czekaliśmy.

Zapomniałam o wykładach, o wstrętnym dzierzymordzie, dyrektorze Brylancie, który wykladał historię partii i wściekał się za "progule". Żadna siła by mnie wtedy nie ruszyła z miejsca.

I nagle przeszedł szept przez tłum aż do ostatnich szeregów: już idą... idą... prowadzą ich...

Zastukały kroki i w drzwiach ukazał się najpierw jakiś enkawudzista - wyszedł - stanął do nas plecami i zaczął wypuszczać kolejno więźniów do kibitki. Szli spokojni, wynędzniali, kredowobladzi, każdy z jakimś tobołkiem w ręku.

Nastała cisza tak głęboka w tłumie, że słyszać było oddechy i bicie własnego serca.

A oni przechodzili parę kroków od nas, oddzieleni szpalerem straży i znikali w głębi wozu za podwójnymi drzwiami. -

Nagle z tłumu odezwał się czyjś spazmatyczny płacz. Przechodzący wien podniósł głowę i spotkał się z oczyma oszalałej z bólu kobiety. Krzyknął: dziewięć lat zesłania! Zosiu, bądź dzielna! ... i już zniknął w głębi wozu.

Na ulicy zrobiło się po prostu straszno - ludzie płakali i była cisza jak w kościele podczas Podniesienia. Obok mnie jakiś mężczyzna trząsał się jak w febrze i łzy kapały mu na kołnierze.

Nagle wyszedł młody człowiek, był uśmiechnięty - jakaś kobieta podbiegła bliżej -

Wtedy krzyknął jej: "jestem wolny" i ręka kałmuka pchnęła go już do wozu.

Pochód zamykał wysoki, bardzo blady mężczyzna, zmaltretowany. W zielonym, wojskowym płaszczu oficerskim, ale bez dystynkcji, z długą brodą, z workiem w ręku. Wyglądał najgorzej. Oczy zaczerwienione, bardzo smutne. I nagle, przed wejściem do budy stanął i jakby go coś zbudziło - popatrzył na nas i krzyknął mocnym, twardym głosem: "Niech żyje Polska!"

Wtedy jeden z żołnierzy pchnął go z taką siłą w stronę samochodu, że głową uderzył o futrynę drzwi - zachwiał się, ale wszedł o własnych siłach. Drzwi zatrzęsnęły się, kibitka ruszyła.

Ludzie szlochali jak dzieci.

Powlokłam się powoli przed siebie i już nie myślałam wtedy o dansingu w Cyganerii.

© ARCHIWUM WARSZAWY